

Sandomierz, Góry Pieprzowe
czyli renesans, less, wino i śpiew ☺
12-14 maja 2023



Piątkowego wczesnego ranka, o godzinie wszelkiemu rozsądkowi urągającej, wyruszyliśmy na podbój Ziemi Sandomierskiej. Pomknęliśmy na północny wschód przy blasku wstającego i ziewającego jak my słońeczka.

Pierwszym miejscem postoju oraz początkiem zwiedzania było muzeum Mikołaja Reja w Nagłowicach, które zostało utworzone w 1969 roku z okazji 400-lecia śmierci pisarza. Jest to wybudowany w latach 1798–1800 klasycystyczny dworek Walewskich, otoczony pięknym parkiem w stylu angielskim. Muzealne zbiory ukazują życie i dorobek Mikołaja Reja - sam pisarz mieszkał w nieistniejącym już dworku na terenie posiadłości – wszak żył ponad 200 lat przed budową obecnie funkcjonującego budynku muzeum. Wśród zbiorów znajdują się nie tylko rękopisy utworów ale i pism sądowych, których niebywałą ilość imć Mikołaj w swym życiu napisał ☺ .



Rozprostowaliśmy zatem nogi spacerując po parku oraz poznaliśmy bliżej niż zakłada edukacja szkolna postać Mikołaja Reja, twórcy naszej rodzimej literatury. Poznaliśmy również kilka pikantnych szczegółów z jego życia i twórczości ☺

Tuż obok dworu-muzeum rodzina Radziwiłłów wzniosła w okresie międzywojennym piętrowy pałac z portykiem kolumnowym. Obecnie w budynku znajduje się Dom Dziecka i CPR.

Z Nagłowic koła i pasja podróżnicza zawiozły nas do Szydłowa, polskiego Carcassonne vel stolicy polskiej śliwki. Zachował się tam XIV-wieczny układ urbanistyczny oraz świetnie zachowane mury obronne, okalające starówkę. Zatrzymaliśmy się na krótki spacer, zwiedziliśmy Rynek, zamek, bardzo stary kościół i synagogę. Efektem ubocznym zwiedzania były torby pełne śliwek – w czekoladzie i szkle.



Zamek kazimierzowski w Szydłowie przeżywał swoje najlepsze dni w początkowej fazie jego funkcjonowania, w głębokim średniowieczu. Bywali tu wszak królowie Polski - Kazimierz Wielki i Władysław Jagiełło, który przyjeżdżał do Szydłowa aż siedemnaście razy. W latach 1394-95 przetrzymywano w nim w honorowej niewoli najmłodszego brata Władysława Jagiełły- Świrdygiełłę, późniejszego wielkiego księcia Litwy. Do dziś można zwiedzić prywatną komnatę królewską oraz średniowieczne piece hypokaustyczne, które służyły do ogrzewania sali tronowej ciepłym powietrzem i funkcjonują bez zarzutu do tej pory! Przy zamku odbywa się coroczny Turniej Rycerski o Miecz Króla Kazimierza Wielkiego. W muzeum znajduje się 10 makiet zamków wykonanych w technologii druku 3D. Szydłowska synagoga wybudowana w połowie XVI wieku jest najstarszą w województwie świętokrzyskim i jedną z najstarszych świątyń żydowskich w Polsce. Stanowi ona rzadko spotykany przykład bóżnicy obronnej. Jest to budynek kamienny, z potężnymi przyporami zewnętrznymi oraz murem zwieńczonym blankami i późnogotycką attyką.

Gotycki kościół pw. św. Władysława to jeden z dwóch kościołów w Polsce pod tym wezwaniem (drugim jest kościół pod wezwaniem Świętego Władysława w Kunowie w województwie świętokrzyskim). Unikatowy zabytek Szydłowa wzniesiony nie z wapienia, tylko z cegły. Ufundował go według legendy król Kazimierz Wielki, a był to jeden z siedmiu kościołów pokutnych wybudowanych jako zadośćuczynienie za śmierć kanonika Marcina Baryczki z Krakowa, utopionego w Wiśle na królewski rozkaz za zbyt śmiałe upominanie monarchy w związku z jego rozwiązłym stylem życia.

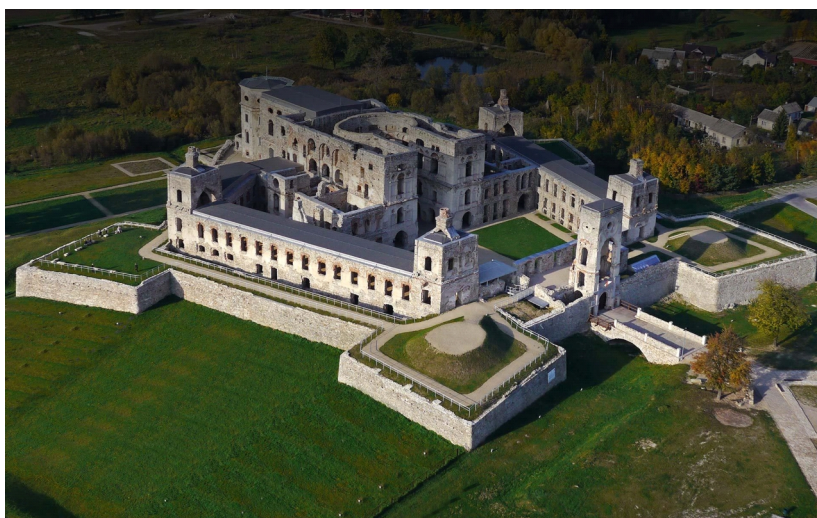


Okolice Szydłowa to prawdziwe zagłębie śliwkowe - uprawia się tam ponad 40 różnych odmian śliwek! Corocznie w Szydłowie odbywa się duża impreza plenerowa - Święto Śliwek. Warto spróbować każdej odmiany tego słodkiego owocu. Najsmaczniejsze jednak są te w czekoladzie, z Ratusza szydłowskiego, omnomnom ☺

Kolejnym ciekawym zabytkiem Szydłowa są ruiny szpitala i kościoła pw. Ducha Świętego, znajdujące się tuż obok cmentarza parafialnego, poza murami miejskimi. Kościół wraz ze szpitalem dla ubogich i starców powstał w XVII wieku.

Wokół Szydłowa występują zjawiska krasowe, ich wynikiem jest siedem grot i jaskiń w pobliżu miasta. Najslawniejsza z nich to znajdująca się poza murami miejskimi przy kościele pw. Wszystkich Świętych grotka, która nazywana jest Jaskinią Szydły. Nazwa ta, jak chce legenda, pochodzi od miana zbója, który ową grotkę zamieszkiwał. W czasach późniejszych od jego właśnie imienia miało zostać nazwane miasto.

Z Szydłowa podążyliśmy drogą znaną od stuleci, choć już na szczęście nie tak wyboistą, jak drzewiej bywało, na wschód. Zmierzaliśmy bowiem ku Ujazdowi, gdzie zamek potężny się znajduje. Zamek Krzyżtopór, bo do niego nas fantazja poniosła, robi niesamowite wrażenie już z drogi dojazdowej.



Krzyżtopór, chociaż od stuleci pozostaje ruiną, to najbardziej reprezentacyjna budowla ziemi sandomierskiej i największa warowna rezydencja magnacka w Polsce. Zamek ten aż do czasu wybudowania Wersalu był największą rezydencją nowożytną w Europie! Został zbudowany na planie regularnego pięcioboku i reprezentuje rzadki w Polsce typ palazzo in fortezza, rezydencji magnackiej, która łączyła splendor i wygodę mieszkańców z funkcją obronną. Od 2018 roku Krzyżtopór ma status pomnika historii.

Zamek ten, wybudowany w latach 1621–1644, świetnością cieszył się zaledwie jedenaście lat! Swe istnienie zawdzięcza podkomorzemu sandomierskiemu, późniejszemu wojewodzie i posłowi na sejm Krzysztofowi Ossolińskiemu herbu Topór – stąd wzięła się nazwa budowli. Krzysztof wzbogaciwszy się na dostawach wojennych zapragnął wybudować siedzibę przewyższającą rozmachem wszystkie znane pałace magnackie, a w szczególności słynący w całym królestwie z wystroju i bogactwa zamek w Ossolinie należący do jego przyrodniego brata - Jerzego Ossolińskiego.

Rozplanowanie i układ przestrzenny budynku pałacowego miały symbolizować trwanie rodu Ossolińskich. Według legendy zamek miał 4 baszty, 12 sal balowych, 52 komnaty i 365 okien - zgodnie z układem pór roku, miesięcy, tygodni oraz dni w roku kalendarzowym. Są to dane mocno przesadzone, aczkolwiek rozmach budowli zapiera dech w piersiach!

Krzysztof Ossoliński był zagorzałym katolikiem i zajadłym wrogiem reformacji - symbolem jego niezłomnej wiary był krzyż, który obok rodowego topora zdobiąc bramę główną wita do dziś odwiedzających zamek gości. To z jego inicjatywy wypędzono arian z okolicznych miejscowości. Zmarł po krótkiej chorobie w dniu 24 lutego 1645 roku, czyli rok po zakończeniu budowy zamku. Kolejni właściciele również szybko żegnali ten padół łez. Gdy zamek przeszedł w ręce stryja Krzysztofa, Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, ten w 1650 roku zmarł na udar. Po nim majątek objęła córka Urszula Brygida i jej mąż Samuel Jerzy Kalinowski, który żył tylko do 1652 roku gdyż zginął walcząc z Kozakami w bitwie pod Batohem. W październiku 1655 do zamku wkroczyły oddziały szwedzkie. Dwa lata później król Karol Gustaw oczekujący na spotkanie z księciem Siedmiogrodu Jerzym II Rakoczym podziwiał tę monumentalną budowlę. Szwedzi opuścili Krzyżtopór jesienią 1657 roku ogołacając go z cennego wyposażenia, elementów dekoracji i bogatego księgozbioru. Nie wysadzili na szczęście, jak to było w ich zwyczaju, zamkowych murów.

Pomimo dewastacji zamek cały czas był zamieszkiwany, najpierw przez Wiśniowieckich, a od roku 1720 Morsztynów herbu Leliwa. Kolejni właściciele Ujazdu nie mieli środków na remonty i zagospodarowanie ogromnego pałacu, więc popadał on w coraz większą ruinę. W połowie XVIII wieku Jan Michał Pac herbu Gozdawa (ten Pac od pałaca ☺), generał wojsk litewskich, odrestaurował południową część rezydencji. Zamek udostępnił on uczestnikom konfederacji barskiej, co doprowadziło do zdewastowania i spalenia sporej jego części wskutek walk prowadzonych z wojskami rosyjskimi.

Ostatnimi przedwojennymi właścicielami zamku w latach 1858 - 1944 byli przedstawiciele rodziny Orsettich, którzy kupili go jako trwałą ruinę a zamieszkiwali w dworze ziemiańskim niedaleko zamku. Ruiny jeszcze kilkakrotnie służyły za miejsce oporu czy schronienie w czasie prowadzonych w okolicy walk - powstania styczniowego, I wojny światowej, podczas okupacji niemieckiej gdy członkowie miejscowej grupy zbrojnej "Jędrusie" w piwnicach zamku chowali broń, w czasie ofensywy sowieckiej. W 1944 roku w ruinach znajdowały się magazyny żywnościowe Armii Czerwonej. Po wojnie na mocy reformy rolnej Krzyżtopór został znacjonalizowany. W ostatnich latach podjęto działania polegające na trwałym zabezpieczeniu ruin i ich adaptacji dla potrzeb turystyki, ale odbudowa monumentalnego zamku nadal pozostaje kwestią otwartą.

Z Ujazdu, syci wrażeń, słońca i wiedzy za to głodni pokarmu dla umęczonych już nieco ciał ruszyliśmy dalej na wschód. Do Sandomierza - miasta na siedmiu wzgórzach, dlatego zwanego „małym Rzymem” - dotarliśmy wczesnym popołudniem. Znalazł się w końcu czas na sklepiki, kawiarenki, spacer po Rynku oraz degustację i zakup setek gatunków krówek sandomierskich. Pychotka! Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy od Podziemnej Trasy Turystycznej, udostępnionej do zwiedzania części kilkukondygnacyjnych komór i chodników wykopanych w lessie przez dawnych mieszkańców Sandomierza pod kamienicami Starego Miasta. Dawni kupcy przechowywali w tych głębokich nawet na kilkanaście metrów piwnicach głównie wino, sól i śledzie. Gdy po latach wojen, zaraz i napadów tatarskich lochy odeszły w zapomnienie, nieużywane i niezabezpieczone były powodem kilku katastrof budowlanych. Stare Miasto uratowali naukowcy z Akademi Górniczo – Hutniczej w Krakowie oraz śląscy górnicy, zabezpieczając część możliwych do uratowania piwnic. Niektóre korytarze oraz komory owiewają sandomierskie legendy. Najślynniejsza z nich - o Halinie Krępiance, córce zabitego przez Tatarów kasztelana sandomierskiego opowiada o dzielnej dziewczynie, która uratowała miasto przed oblegającymi je oddziałami Tatarskimi ponosząc śmierć w podmiejskich lochach.



Po wyjściu z przepastnych piwnic poszliśmy na spacer po mieście, odwiedzając po drodze najbardziej charakterystyczne dla miasta zabytki. Przeszliśmy przez Ucho Igielne (nikogo na szczęście nie zatrzasnęła stara brama!) i dwa wąwozy – św. Jacka Odrowąża oraz Królowej Jadwigi, zwiedziliśmy najstarszy kościół Sandomierza p.w. św. Jakuba, zaglądnęliśmy na Zamek Królewski oraz podziwialiśmy późnobarokowe i rokokowe

wyposażenie Bazyliki katedralnej pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Największe emocje wzbudziły obrazy z lat 1708–1737 z cyklu „Martyrologium Romanum”, namalowane przez Karola de Prevot – szczególnie „Mord rytualny” oraz „Rzeź ludności Sandomierza przez Tatarów”.

Sandomierz to przepięknie położone miasto w województwie świętokrzyskim, choć historycznie rzecz ujmując - w Małopolsce. W średniowieczu obok Wrocławia oraz Krakowa uznane zostało przez Galla Anonima za jedną z trzech głównych siedzib Królestwa Polskiego. Usytuowane na wysokiej skarpie nad Wisłą, nazywane „małym Rzymem”, gdyż rozsiadło się wygodnie na siedmiu wzgórzach. Większość istniejącej zabudowy w centrum uznano w 2017 za pomnik historii. Przez miasto przebiegają liczne szlaki turystyczne: cysterski, św. Jakuba, Via Jagiellonica, Architektury Drewnianej oraz Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo.

Pierwszym władcą Sandomierza był Henryk Sandomierski, syn Bolesława Krzywoustego zaś pierwsza lokacja na prawie niemieckim miała miejsce ok. 1243 roku. Miasto było wielokrotnie napadane i niszczone - przez Tatarów w 1241 oraz w 1259 roku, w 1349 roku atak litewski był powodem wielkiego pożaru, po którym miasto odbudowano dzięki Kazimierzowi III Wielkiemu na planie zachowanym do dziś. W 1655 r. Sandomierz zajęły wojska szwedzkie, dopuszczając się rabunków i zniszczeń. Rok później, odbijając zamek zaminowany przez Szwedów, wojska polskie oraz cywilni obrońcy miasta w wyniku wybuchu poniosły ogromne straty – szacuje się, że zginęło ponad 1000 osób. Duże straty miasto poniosło również w XVIII wieku podczas wielkiej wojny północnej.

Handel odgrywał zawsze ważną rolę w dziejach i rozwoju miasta gdyż Sandomierz leżał na trasie wodnej „drogi wiślanej” umożliwiającej spław zboża do Gdańska. Ponadto częste pobyty kolejnych królów oraz zjazdy szlacheckie mające miejsce w Sandomierzu przyczyniły się do jego pozycji w Europie. W okresie zaborów Sandomierz był miastem granicznym między Królestwem Polskim a Galicją, stracił w tym czasie znacznie na znaczeniu gospodarczym. Został zniszczony w czasie I wojny światowej. Po odzyskaniu niepodległości miasto zaczęło się znowu rozwijać. Plany Eugeniusza Kwiatkowskiego z 1935 roku zakładały, że Sandomierz zostanie stolicą Centralnego Okręgu Przemysłowego z ponad 100 tysiącami mieszkańców, plany te jednak przekreśliła II wojna światowa.

W czerwcu 1942 Niemcy utworzyli w Sandomierzu getto dla ludności żydowskiej, które zostało zlikwidowane w październiku 1942- około 1000 Żydów rozstrzelano na miejscu, a pozostałych wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu.



18 sierpnia 1944 roku wojska radzieckie wkroczyły do Sandomierza. Podczas walk z Niemcami dowódca pułku piechoty Wasylj Fiodorowicz Skopenko zachwyił się panoramą miasta i chcąc je ocalić przed zniszczeniem przeprowadził swoje wojska przez Wisłę w innym niż pierwotnie planowano miejscu. Sandomierz szczęśliwie ocalał.

Zwiedziwszy wszelkie dostępne zakamarki tego pięknego miasteczka udaliśmy się do naszej kwatery w sercu Gór Pieprzowych aby po obfitym i przepysznym posiłku zaserwowanym przez naszą gospodynię podzielić się przy herbatce, kawusi i innych, niekoniernie gorących napojach swoimi wrażeniami :)

Dnia drugiego po wczesnym śniadaniu wpakowaliśmy się do busa aby w drodze do Kazimierza Dolnego odespać nieco zarwane już dwie noce.

Dotarliśmy do Kazimierza o poranku, zatem mogliśmy jeszcze bez ścisku i hałasu pozwiedzać najciekawsze miejsca.

Przed założeniem miasta istniała tam osada zwana Wietrzną Górą, należąca do zakonu benedyktynów. W 1181 roku Kazimierz Sprawiedliwy podarował tę osadę norbertankom z podkrakowskiego Zwierzyńca. Norbertanki z wdzięczności zmieniły nazwę osady na Kazimierz zaś przymiotnik Dolny został dodany w czasach późniejszych aby odróżnić go od leżącego Kazimierza pod Krakowem.

Założenie miasta oraz budowę wznoszącego się na wzgórzu zamku obronnego przypisuje się Kazimierzowi Wielkiemu, zaś Władysław Jagiełło dokonał lokacji miasta na prawie magdeburskim w 1406 roku. Miasto rozwijało się i bogaciło dzięki handlowi zbożem spławianym Wisłą do Gdańska. Powstało kilkadziesiąt spichlerzy nad Wisłą oraz rosły piękne, bogato zdobione kamienice kupieckie w centrum miasta. Zamek był kilkukrotnie przebudowywany i powiększany.



Okres prosperity Kazimierza zakończył się w 1656 roku. Szwedzi spalili miasto i zamek zaś ciągle przemarsze wojsk i zarazy oraz odsunięcie Wisły od miasta przyczyniły się do jego upadku. Gdy Jan III Sobieski wydał dekret pozwalający osiedlać się kupcom ormiańskim, greckim i żydowskim nastąpiło ożywienie gospodarcze, niestety kolejne wojny polsko-szwedzkie pustoszyły miasto. Spadło również europejskie zapotrzebowanie na polskie zboże. Rozbiory dodatkowo odcięły Kazimierz od rynków zbytu. W 1869 roku Kazimierz Dolny utracił prawa miejskie, a pod koniec XIX wieku stał się miejscowością typowo letniskową. W okolicznych wąwozach lessowych powstały wille i pensjonaty dla przyjeżdżających na wypoczynek artystów – głównie z Lublina i Warszawy. Pierwsza wojna światowa przyniosła miastu kolejne zniszczenia. W 1915 roku Kazimierz popadł pod ostrzał armatni a wycofujące się wojska carskie podpaliły miasto. Po odzyskaniu niepodległości odbudową zniszczonych zabytków zajęli się mieszkający w Kazimierzu architekci – konserwatorzy: Jan Koszczyc Witkiewicz, Jerzy Siennicki i Karol Siciński. Bractwo świętego Łukasza i Towarzystwo przyjaciół Kazimierza zrzeszające mieszkańców i miłośników Miasteczka zaangażowali się w ratowanie kazimierskich zabytków. Dzięki ich staraniom w 1927 roku miejscowość odzyskała prawa miejskie. Przez cały okres międzywojenny Kazimierz był mekką artystów. Profesor Tadeusz Pruszkowski organizował tu letnie plenery malarskie dla studentów Szkoły Sztuk Pięknych. Bywał tu Kazimierz Brandys, prozaik i eseista, Hanka Ordonówna zachwycała się miejscową kuchnią, pojawiał się też lubelski poeta Józef Czechowicz. Jednak postacią najbliższą związaną z Kazimierzem jest bezsprzecznie Maria Kuncewiczowa. Jej powieść „Dwa księżycy” bardzo plastycznie opisuje to międzywojenne miasteczko i jego mieszkańców. Dom Kuncewiczów - Willa "Pod wiewiórką", powstała 1936 roku istnieje do dziś i mieści się tam muzeum pisarki Marii Kuncewiczowej i jej męża Jerzego, prawnika, literata i polityka ruchu ludowego.

8 września 1939 roku niemieckie samoloty przez godzinę bombardowały miasto a w następnych dniach mieszkańcy pomagali w ratowaniu skarbów wawelskich, ukrytych tam w pierwszych dniach wojny. Przez wiele wieków Kazimierz zamieszkiwali Żydzi, przed wojną stanowiący ponad połowę społeczności miasteczka. Ich los przypieczętowała II Wojna Światowa. W 1940 Niemcy utworzyli w mieście getto dla ludności żydowskiej do którego trafiło około 2 tysięcy osób. W marcu 1942 getto zostało zlikwidowane, a jego mieszkańcy wywiezieni do okolicznych obozów zagłady. Istniejący tu cmentarz żydowski, zdewastowany przez hitlerowców, zdobi wykonana z części uratowanych płyt nagrobkowych Ściana Płaczu – monumentalny pomnik z pęknięciem w środku, symbolizującym tragiczny los miejscowych Żydów.



Kazimierz dotkliwie ucierpiał w czasie działań wojennych. Został jednak odbudowany dzięki staraniom Karola Sicińskiego. Zachowano historyczny układ miasteczka, odbudowano zabytki na podstawie przedwojennych zdjęć i planów.

27 kwietnia 1979 roku na podstawie projektu Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie został utworzony Kazimierski Park Krajobrazowy.

8 września 1994 roku kazimierski zespół zabytkowy został uznany za pomnik historii zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy.

Z Kazimierza Dolnego ruszyliśmy do kolejnego atrakcyjnego miejsca, aby zagłębić się w otchłani czasów i ziemi – do neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego. Krzemionki Opatowskie to jeden z największych i najlepiej zachowanych obiektów tego typu na świecie, który pomimo upływu tysięcy lat przetrwał do naszych czasów w niemal niezmiennym stanie. Około 500 metrów trasy prowadzi pod ziemią i jest to jedyny tego typu obiekt na świecie otwarty dla szerszej publiczności. Można tu podziwiać świetnie zachowane wyrobiska pradziejowych kopalń krzemienia pasiastego oraz uzmysłwić sobie, jak wyglądała praca neolitycznych górników. To wyjątkowy krajobraz przemysłowy sprzed 5000 lat. W chodnikach do tej pory można oglądać oryginalne filary i ślady stemplowania a na ścianach rysunki wykonane węglem drzewnym przez neolitycznych górników. Krzemień był dla ludzi neolitu kamieniem bardzo przydatnym: twardy, ale dający się łatwo łupać, miał ostre krawędzie, dzięki czemu używany był do cięcia. Wytwarzano z niego siekiery, a z kamiennych wiórów noże czy sierpy. Kopalnie krzemienia na tym terenie zostały odkryte w 1922 roku przez geologa Jana Samsonowicza. Odkryto od tamtej pory przeszło 2700 szybów połączonych siecią chodników. Krzemionkowski Region Prehistorycznego Górnictwa Krzemienia Pasiastego został w 2019 roku wpisany na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.



Prosto pod ziemi pojechaliliśmy ucieszyć serca, podniebienia i dusze nasze do winnicy aby wysłuchać ciekawego opowiadania o winnej latorośli i jej uprawie oraz degustować kilka rodzajów produkowanego tam wina. Gospodarze podjęli nas bardzo

życzliwie i radośnie, czemu sprzyjały okoliczności zarówno pogodowe jak i degustacyjne. Mogliśmy w końcu nasycić żądne smaku i efektów znużone już nieco ciała nasze rozkoszując się widokiem na Wisłę i panoramę Gór Pieprzowych. Śpiewające w okolicznych zaroślach ptaszyny wszelkiego autoramentu potęgowały miłe uczucie chwiejności ruchów i myśli a zachodzące słońce rzucało dyskretne światło na twarze biesiadników....



Po uroczystej degustacji wina część grupy - ta jeszcze trzymająca się prosto - przeszła szlakiem przez Góry Pieprzowe do pensjonatu, reszta chwiejnym krokiem podążyła do busa ☺ Wszak czekała na nas jeszcze pyszna wieczerza i kolejne wieczór rozmów, bająn i wspomnień dnia minionego.

Szlak prowadzący przez te najstarsze w Polsce góry, choć pod względem wysokości mało imponujący, obfituje wszak w miejsca trudne do przebycia i umocnione linami, aby nóżki nienawykłe do wspinaczki bądź osłabione nieco trunkiem miejscowym nie obsunęły się po stromych skarpach do położonych poniżej starorzeczy.



Trzeci, ostatni dzień naszych peregrynacji rozpoczęliśmy od zwiedzania Tarnobrzega. Przeszliśmy się po centrum miasta, które w niedzielny poranek nie ma do zaoferowania nic oprócz uścisku spizowej dłoni Bartosza Głowackiego.

Miasto to położone jest na prawym brzegu Wisły na piaszczystej równinie Kotliny Sandomierskiej. Założone w 1593 roku przez ród Tarnowskich, był niegdyś prężnym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Zniszczony w czasie najazdu szwedzkiego, podupadł i ponownie podniósł się dopiero po II wojnie światowej. Stał się centrum Zagłębia Siarkowego oraz powstałego na jego bazie Okręgu Przemysłowego. Kopalnia została zasypana i zabezpieczona w latach 90' XX wieku, gdy koszty wydobycia tego surowca zaczęły przewyższać zyski. Zakłady przemysłowe są w fazie likwidacji, częściowo zamienione na specjalną strefę ekonomiczną. Natomiast w miejscu dawnego zagłębia utworzono Jezioro Tarnobrzeskie.

Z centrum Tarnobrzega pojechaliśmy do Dzikowa, dawnej rezydencji rodu Tarnowskich, gdzie najpierw zwiedziliśmy Regionalne Centrum Promocji Obszaru Natura 2000 – Tarnobrzaska Dolina Wisły. Zlokalizowana jest w północnym skrzydle zabudowań dworskich za bramą Parku Dzikowskiego, w miejscu gdzie kiedyś były stajnie i ujeżdżalnie koni. Jest to muzeum przyrodnicze pokazujące Wisłę i jej środowisko, siedliska oraz gatunki zwierząt i roślin występujących w jej dolinie. Centrum propaguje wiedzę o funkcjonowaniu sieci obszarów chronionych Natura 2000, popularyzuje zasady ochrony przyrody i realizuje zadanie edukacji ekologicznej.



Następnie zwiedziliśmy okolice Zamku Tarnowskich w Dzikowie, podziwialiśmy przy porannej kawusi pięknie utrzymany krajobrazowy park przypałacowy, który wraz z XIX-wiecznymi budynkami kuchni, stajni, wozowni i ujeżdżalni tworzył niegdyś typowe dla romantyzmu polskiego założenie pałacowo-parkowe. Jest to unikatowa rezydencja zasłużonego dla Polski rodu Tarnowskich herbu Leliwa, której początki sięgają XV wieku. Rozbudowywany w XVII i XVIII wieku, a w XIX w. przekształcony w rezydencję stał się po Puławach, Wilanowie i Lwowie jednym z pionierskich ośrodków kolekcjonerstwa i muzealnictwa w Polsce. Zgromadzona przez Tarnowskich Kolekcja Dzikowska to galeria malarstwa europejskiego z XVI – XVIII wieku, biblioteka starodruków oraz archiwum rodowe, ponadto cenne pamiątki po bohaterach narodowych Polski i znanych postaciach historycznych m.in. po hetmanie Janie Tarnowskim, księciu Józefie Poniatowskim oraz cesarzu Napoleonie Bonapartem. W zbiorach zamkowych były też obrazy Rembrandta, Van Dycka, Sustermansa, Tycjana, Veronesea, Carracich oraz rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

Na terenie zamku miały miejsce wydarzenia historyczne - Konfederacja Dzikowska z 1734 roku czy Zjazd Konserwatystów w 1927 roku. Kult cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej ma swój początek w kaplicy zamkowej.

Niestety w grudniu 1927 roku zamek spłonął po czym został odbudowany w stylu barokowym epoki Wazów. Dziś zamek jest siedzibą Muzeum Historycznego miasta Tarnobrzega, cały czas trwają prace remontowo – konserwatorskie realizowane ze środków miasta Tarnobrzega, funduszy Unii Europejskiej, oraz dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Kawusia postawiła nas na nogi, zatem rażno pomaszzerowaliśmy szlakiem przez pola do Muzeum Siarki - oddziału Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega powstałego w 2013 r. w zabytkowym budynku dawnego spichlerza dworskiego z 1843 roku, murowanego z cegły w stylu klasycystycznym. To piękny, piętrowy budynek na planie prostokąta, nakryty dwuspadowym dachem, posiadający wewnątrz zachowane w całości oryginalne belkowane stropy drewniane. Został on zaprojektowany przez właściciela dóbr dzikowskich, hrabiego Jana Bogdana Tarnowskiego Muzeum gromadzi geologiczne okazy siarki rodzimej, fragmenty maszyn i urządzeń pracujących niegdyś w kopalniach siarki, pamiątki, mundury górnicze, fotografie archiwalne.



Po arcyciekawym wykładzie pani kustosz (o siarce można opowiadać w fascynujący sposób!) pojechaliliśmy do pobliskiego Baranowa Sandomierskiego.

W połowie XIV wieku Baranów otrzymał już prawa miejskie a zasłynął z handlu zbożem, wyrobu sukna i jako ośrodek kalwinizmu. Należał do Baranowskich, Kurozwęckich herbu „Poraj”, wielkopolskich Górków, od 1569 roku do Rafała Leszczyńskiego. Po Leszczyńskich od 1677 roku właścicielami miasta byli Wiśniowieccy, Lubomirscy, Sanguszkowie, Izabella Małachowska, Józef Potocki, Krasiccy i Dolańscy.

Ród Leszczyńskich wybudował tu elegancką rezydencję zamkową oraz kościół pw. Ścięcia Św. Jana Chrzciciela. Ta perła architektury renesansowej zastąpiła stojący tu rycerski dwór obronny. Zamek wzniesiony w typie „palazzo in forteca” zawiera prostokątny arkadowy dziedziniec a autorem projektu budowy był sam Santi Gucci. Zamek baranowski po przebudowie na przełomie XVI/XVII wieku został nazwany „Małym Wawelem”. Jest to jedna z najpiękniejszych rezydencji w Polsce. Wnętrze zdobią piękne sztukaterie Jana Baptisty Falconiego, liczne polichromie, obrazy i dzieła rzemiosła artystycznego.

Druga wojna światowa i lata powojenne odbiły swoje piętno na stanie technicznym zamku. Rezydowali w nim hitlerowcy a później Sowieci, którzy swoim zwyczajem zdewastowali wnętrza pałac w nich ogniska z posadzek i zabytkowych mebli. Władza ludowa zamieniła budynek zamku na stajnie i magazyny na zboża i nawozy sztuczne. Dopiero w latach 60’ poddano zamek gruntownej restauracji, która przez wiele lat była współfinansowana przez zakłady Siarkopol.



Piękna pogoda towarzyszyła nam podczas spaceru po parku wokół pałacu :)

Ostatnim punktem programu naszej „sandomierskiej” eskapady były Kurozwęki, a ściślej mówiąc restauracja pałacowa wraz z browarem. Przed daleką drogą na Śląsk trzeba było wszak nakarmić przede wszystkim ciało, bo duch przejawiał już objawy skrajnego przeżarcia.

Idąc z parkingu podziwialiśmy pięknie odrestaurowany i przerobiony na hotel pałac oraz imponujących rozmiarów platan rosnący przy drodze wiodącej od głównej bramy w głąb parku.

Początki pałacu w Kurozwękach sięgają XIV wieku, gdy jeszcze drewniano-murowany zamek wybudowany przez Dobiesława z Kurozwęk był siedzibą rodu Kurozwęckich. Był to jeden z pierwszych murowanych zamków rycerskich w Polsce. W późniejszych wiekach wielokrotnie przebudowywany aż do osiągnięcia współczesnego wyglądu hotelu – pałacu.



Obecnie na terenie posiadłości, która przeszła w ręce prywatne rodziny Popielów, można spędzić rodzinnie czas korzystając z wielu oferowanych atrakcji. Jedną z nich jest safari bizon, i na tę właśnie się pokusiliśmy! Wjeżdżając wozem do zagrody z bizonami zawarliśmy bliższą znajomość z tymi sympatycznymi stworzeniami. Bizony zostały sprowadzone z największej hodowli w Europie "Bisond'Ardenne" w Belgii w 2000 roku przez Jana Marcina Popiela w celach hodowlanych i agroturystycznych. Zwierzęta te stały się symbolem miejscowości, obecnie nazywanej Krainą Bizonów.

Każdej wiosny można podziwiać na łące za kurozweckim pałacem nowonarodzone bizonięta.



W 2016 roku obecny właściciel Zespołu Pałacowego – Michał Popiel wraz z żoną Aurorą i bratem Andrzejem postanowili powrócić do tradycji produkowania piwa w Kurozweckach. Po długich staraniach, 8 grudnia 2018 roku został otwarty Browar Popiel. Do tej pory jest to jedyny samodzielnie produkujący piwo browar w województwie świętokrzyskim.

Nie omieszkaliśmy rozsmakować się w tym szlachetnym trunku :)

